

Nierówne jarzmo

Poświęconym, niebędącym w jarzmie – którzy są nieżonaci lub niezamężni – apostoł Paweł radzi, że pod względem wypełniania swego ślubu poświęcenia się Bogu, tacy znajdują się w sytuacji o wiele korzystniejszej (2 Kor. 6:14; 1 Kor. 7:25-40). Co się tyczy jednak pozostałych w stanie wolnym, apostoł chce, abyśmy rozumieli, że rada ta nie jest rozkazem (1 Kor. 7: 35-36). Nikomu nie zabrania się żenić, a fałszywi nauczyciele, którzy później powstałi i zabraniali wstępować w stan małżeński, są potępieni jako źli nauczyciele (1 Tym. 4:1-3). Taki zakaz postawiło papieństwo swemu klerowi, przez co sprowadziło na siebie jedną z okropnych plam, która zaciemniła całą jego fatalną historię. Małżeństwo jest dotąd uczciwe (Hebr. 13:4), jeżeli związek ten utrzymywany jest w czystości i świętobliwości, jak to Bóg zamierzył, kiedy dwoje jest w równym jarzmie (para dobrana) i serca ich tętnią harmonijną muzyką jednego wzniosłego i świętego celu. Ten wspólny zamiar może być na poziomie ziemskim i może dotyczyć powiększenia rodzaju ludzkiego przez rodzenie i wychowywanie potomstwa w karności i napominaniu Pańskim (1 Mojż. 1:28; Efezj. 6:4) albo też na poziomie duchowym, aby razem ciągnąć jarzmo przysposabiające ich do duchowej rodziny Bożej.

Jednakowoż z niektórymi bardzo rzadkimi wyjątkami, osoba ofiarowana może lepiej wypełniać swoje przymierze ofiary, gdy postępuje z Bogiem sam na Sam, mając tylko Boga na względzie w każdej sprawie i nie będąc skrępowaną domowymi troskami. Tak uważał św. Paweł i takie były świadectwa tysięcy osób, które w dniach swej młodości zapomniały o Bogu i zaniedbały powierzenie Mu swej drogi, zanim obarczyły się licznymi troskami w rezultacie własnego nierozważnego kroku (Kazn. 12:1; Psalm 37:5; Przyp. 3:5-6).

Słowa zapisane w 1 Tym. 5:14 nie odnosiły się do młodych sióstr poświęconych Bogu, ale zgodnie z powyższymi wersetami (3-16) miały być stosowane do młodych wdów w znaczeniu ogólnym, z tą myślą, że owe wdowy nie powinny być finansowym obciążeniem dla Kościoła. Każda taka wdowa, niebędąca w zupełności poświęcona, a jednak wierząca, będąca domowniczką wiary, powinna wyjść za mąż itd. Taki sposób rozumienia tego wersetu jest zgodny z ogólną nauką Nowego Testamentu.

Pomiędzy poświęconymi, wyłącznie do których kierujemy te słowa, jest tylko nieliczna mniejszość w wieku młodzieńczym, nieobciążona jeszcze troskami doczesnego życia. Dla takich nie mamy lepszej rady od tej, jaką dał natchniony apostoł, a którą przytoczyliśmy

powyżej. Możemy tylko dodać to: nie bądźcie niebaczni na Wasze przywileje, starajcie się być dobrymi szafarzami, biecście cierpliwie w wystawionym zawodzie, patrząc na Jezusa, naszego chwalebnego Oblubieńca, wyglądając od Niego obiecaną łaskę i pomocy; bądźcie wiernymi aż do śmierci, a w słusznym czasie otrzymacie chwalebną nagrodę, jeśli nie ustaniecie. Pamiętajcie na wersety: „*zapomnij narodu twego, i domu ojca twojego* [ziemskie społeczności]. *A zakocha się król w piękności* [charakteru] *twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż kłaniaj* [uwielbiaj Go] *się przed nim*” (Psalm 45:11-12).

Uwagi powyższe nie odnoszą się jednak do świata, ani też nie są nakazem dla świętych. Rada ta jest wszakże stosowna w celu ułatwienia osobistego rozwoju wiernych, jak i ogólnego postępu dzieła Pańskiego. Jest ona także zgodna z nauką naszego Pana zanotowaną przez ewangelistę św. Mateusza (Mat. 19:12). Niechaj ci, co są ze świata, pobierają się i zajmują zaszczytne stanowiska w świecie wiernych i przywiązanych mężów, żon oraz rodziców; niechaj wpływ dostatnich i szczęśliwych domów rozszerza się możliwie jak najdalej – ku naprawieniu nieszczęsnego stanu porzucenych i bezdomnych. Szczególna rada apostoła jest tylko dla tych, co poświęcili się, aby być *żywymi ofiarami*, którzy oddali się w zupełności do usług Mistra i oczekują Jego nader wielkiej nagrody.

Natomiast tym z ofiarowanych, którzy już znajdują się w nierównym jarzmie i obciążeni są różnymi troskami i trudnościami, możemy powiedzieć: Wzmacniajcie się! Ten, który powołał Was z ciemności do przedziwnej swej światłości i tym sposobem skierował Wasze nogi na wąską drogę wiodącą do chwały, czci i nieśmiertelności, wiedział, jak trudną będzie ta droga w Waszych obecnych warunkach; przeto powołanie Was wskazuje na Jego gotowość do przyjęcia Was, a także Waszą możliwość uczynienia tego powołania i wybrania pewnym. Mimo to jednak, jak apostoł przepowiedział: „*utrapienie w ciele takowi mieć będą*” (1 Kor. 7:28).

Mając w pamięci naukę apostoła, że wierzący mąż nie ma opuszczać niewierzącej żony, ani wierząca żona nie ma opuszczać niewierzącego męża, ale raczej, że mają starać się żyć w pokoju (1 Kor. 7:10,16; Mat. 19:3-10), widzimy, z jaką ostrożnością musi ofiarowany postępować zarówno przed Bogiem, jak i przed nieodpowiednio dobranym towarzyszem lub towarzyszką życia. Ileż to pokory będzie potrzeba i ile cierpliwości w różnych doświadczeniach. Wy jednak, umiłowani, którzy doświadczenia te przechodzicie, starajcie się, aby cierpliwość miała doskonały uczynek,



a w słusznym czasie wyjdziecie z tego pieca oczyszczeni. Badajcie się i czuwajcie tak, aby piękno świętobliwego życia było widoczne; a jeżeli nawet to nie nawróci współtowarzysza, to przynajmniej będzie świadectwem przeciwko niemu lub niej, natomiast uświęcający wpływ przejdzie na dzieci lub sąsiadów i Bóg będzie uwielbiony.

Niechaj taka żona starannie wykonuje swoje obowiązki i odpowiednio poważa stanowisko męża, choćby nawet zmuszona była utracić znaczną miarę szacunku dla niego. Wierzący mąż zaś niech również starannie wypełnia swoje powinności, nawet gdyby domowe pożycie stało się dla niego bardzo bolesne.

„Albowiem co ty wiesz żono, jeżeli pozyskasz męża? Albo co ty wiesz mężu, pozyskaszli żonę?” Lecz „jeżeli ten, co jest niewierny chce się odłączyć, niechże się odłączy; albowiem nie jest niewolnikiem brat albo siostra w takowych rzeczach” (1 Kor. 7:16-15).

Pismo Święte mówi o jednej tylko sprawie, jako o właściwej przyczynie do rozerwania węzła małżeńskiego (Mat. 19:3-10). Uczniowie, słysząc te słowa Mistrza, byli zdziwieni tak samo, jak faryzeusze i powiedzieli, że jeżeli sprawa tak się ma, to jest, jeżeli przymierze małżeńskie jest tak mocne i nierozrwalne, to lepiej by było się nie pobierać (wersz 10). Pan chce, abyśmy sprawę tę rozumieli właśnie w taki sposób. Kontrakt małżeński powinien być w mocy, dopóki śmierć ich nie rozdzieli, chyba że zaszłaby przyczyna, która stronę niewinną uwalnia od strony winnej wiarołomstwa. Dwoje związanych wspólnym kontraktem małżeńskim nie są już więcej dwoma, lecz jednym ciałem, a całe ich przyszłe szczęście i powodzenie doczesnego życia zależy od ich wierności, szczerości, miłości i wyrozumiałości jednego wobec drugiego.

Małżeństwo tak pod względem czasu trwania, jak i charakteru, było zamierzone jako obraz na trwałą, wierną i chwalebłą jedność Chrystusa z Kościołem. Chrystus nigdy nie opuści ani nie zaniecha swego Kościoła, nie okaże się też niewiernym. Jednak tak jak Chrystus pozwała odejść tym, co chcą opuścić Go, tak i niewierny, gdy chce odejść od wiernego, niech odejdzie. Wierzący, gdy został opuszczony przez niewierzącego, nie jest zobowiązany takiego dezertera przyjmować ponownie do społeczności małżeńskiej – chociaż wobec dowodów prawdziwej naprawy, pojednanie mogłoby być wskazane – w każdym razie strona w taki sposób zwolniona, nie może zawrzeć drugiego małżeństwa, dokąd pierwsza żona lub mąż żyje (1 Kor. 7:11). Niewierność małżeńska obejmowałaby ze strony męża rozmyślne zaniedbanie potrzeb żony. Byłoby to opuszczeniem żony, choćby nawet taki mąż chciał

mieszkać z nią, aby go żona utrzymywała. Ma się rozumieć, że w razie choroby lub niezdolności męża do pracy, obowiązkiem żony, według małżeńskiej ugody, było starać się, o ile to możliwe, aby męża utrzymać.

Bez względu, jakie pojęcia ma świat względem przywilejów i obowiązków małżeńskich (a niestety! pojęcia tego świata są dalekie od czystości i sprawiedliwości, czyniąc małżeństwo tylko legalizacją cielesnych żądz), to jednak ci, co są zjednoczeni w Panu, powinni pamiętać na apostołską radę:

„A to mówię: Duchem postępujcie [czyli zmysłem Chrystusowym] a pożądliwości ciała nie wykonywajcie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie czynili. Albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami” – Gal. 5:16-17,24.

Jednakowoż nie wszyscy żonaci święci są żonaci w Panu, a zatem wielu z nich jest zobowiązanych wziąć pod uwagę także ziemski aspekt relacji małżeńskiej i oddać się w znacznej mierze ziemskim celom i zadaniom małżeństwa, a mianowicie powiększeniu rodzaju ludzkiego, wychowywaniu i kształceniu potomstwa. Kontrakt małżeński obejmuje w sobie takie zobowiązania, od których późniejsze ofiarowanie się Panu nie zwalnia. Wspólne przywileje są przyjęte w małżeństwie i unikać ich nie można, chyba tylko za „wspólną zgodą”. Rada apostoła pod tym względem jest bardzo wyraźna oraz pozostaje w zupełnej zgodzie z tym, cośmy powyżej nadmienili odnośnie wspólnych przywilejów małżeńskich (1 Kor. 7:1-9), a wyrozumiałość i słuszną wstrzeźliwość, doradzana tak z jednej, jak i z drugiej strony, powinna zapobiegać wszelkim niepotrzebnym ciężarom i wynikłym stąd trudnościom oraz zapewniać zgodę na niewzruszonym fundamencie wspólnej miłości i wzajemnego szacunku. Błogosławieni są jednak ci, którzy cielesne pożądliwości mogą i chcą trzymać pod pełną kontrolą, postępując według ducha. „Kto może [tak ze swego usposobienia, jak i własnych warunków] pojąć [uznać tę naukę] niechaj pojmuje” (Mat. 19:12).

Gdy niektórzy z drogiego ludu Bożego rozpoznają właściwą powagę i świętość związku małżeńskiego, w którym się znajdują, to może zacząć się dopatrywać, jak mogliby lepiej chwalić Boga w swym domowym pożyciu, lepiej niż dotąd wydawało się możliwym. Doprawdy dziwnym byłoby, gdyby nie zauważyli, że w wielu rzeczach mogą postępować lepiej, aniżeli dotąd postępowali. Czyż nie było wiele takich przypadków, że bracia lub siostry, których dusze zostały orzeźwione Prawdą, z gorliwością starali się zanieść Prawdę



drugim, podczas gdy o swoim mężu lub żonie zapomnieli, mniemając, że Prawda ich nie zainteresuje?

Niektórzy mężowie myślą, że ich żony są za bardzo zajęte troskami domowymi, aby interesowały się Prawdą, albo też, że są one zbyt światowe lub lękają się zbyt urągań świata, aby chciały mieć cokolwiek do czynienia z Prawdą. Czasem jest to powód, że zaniedbują je i zanoszą Prawdę innym. Czy jest to wiernym wypełnieniem obowiązków męża? Prawdziwy i dobry mąż ma staranie o potrzeby swej żony, a staranność ta powinna obejmować potrzeby duchowe tak samo jak i doczesne. Przeto poznawszy Prawdę, jego pierwszym staraniem powinno być to, by podzielić się nią ze swoją towarzyszką życia. Czyż przyszedłszy do domu wieczorem i zastawszy swoją żonę zajętą pracą domową – przyrządzaniem i sprzątaniami po kolacji, doglądaniem dzieci i staraniami o potrzeby następnego dnia – co czyni ją zajętą o wiele dłużej, niż trwała jego codzienna praca, czyż ma ją pozostawić, by sama dźwigała ciężar domowych trosk i czuła się zaniedbaną i niedocenioną? Czy ma ją traktować, jakby była jedynie służącą, zamiast godną i znaną towarzyszką, podczas gdy on poszuka sobie cichego kącika do czytania lub wyjdzie, aby poselstwo zbawienia i radości zanieść sąsiadom lub innym?

Ach, nie! Niechaj dobroczynność rozpoczyna się w domu. Jeżeli niemądry sposób postępowania w przeszłości obarczył żonę zbyt licznymi troskami rodzinnymi, aby mogła je znosić w cichości, to uważaj, abyś nie dodawał jej więcej; ale raczej „przyłóż swe ramię do wozu” i pomóż jej pchać, ile tylko możliwe. Cóż z tego, że doglądanie dzieci i mycie naczyń jest pracą kobiecą! Jeżeli ma tego za dużo, aby znaleźć wolną godzinę, by porozmawiać z Tobą, z Panem lub na badanie Jego Słowa; albo jeżeli pod naporem ustawicznych obowiązków straciła wszelkie upodobanie do intelektualnej lektury i wiele ze swej wiary w rzeczy duchowe – to będzie dla Twojego dobra, gdy pomożesz żonie w jej zajęciu, aż ostatnie obowiązki dnia będą wykonane, a potem będziecie mogli swobodnie usiąść oboje i badać Słowo Prawdy.

W miarę jak żona będzie widzieć Twą miłość i zainteresowanie się nią, będzie miała więcej poważania dla Ciebie i tych nauk, które zaczną przynosić owoc w Twoim codziennym życiu. Ponieważ jest to coś nowego, więc z początku być może traktować to będzie jako pewien niezwykle kaprys, lecz z czasem twoja stałość zwiększy jej zaufanie i odgłos wzajemności odbije się w jej sercu. Rola przygotowana w taki sposób, będzie odpowiednia do przyjęcia ziarna Prawdy, a w efekcie ona, Ty i cały dom otrzymacie błogosławieństwo. Spróbujcie tego bracia, jeśli którykolwiek z Was zauważył, że był do tychczas w pewnej mierze niedbały pod tym względem.

Niekiedy żona pierwsza zapozna się z Prawdą; powinna

więc oceniać swój przywilej zaznajomienia męża z tą łaską, której sama stała się uczestniczką, chociażby nawet nadzieja zupełnego nawrócenia go była bardzo słaba. Bywa często, że gdy mąż dowie się, że jego żona zeszła z utartej drogi tak zwanej prawowierności (lub wiary ojców), jemu zdaje się, że jest to jakiś nowy fanatyzm, więc zatwardzi swe serce i zamknie uszy na te rzeczy. Co w takim wypadku żona ma uczynić? Czy powinna wpajać Prawdę w męża siłą? Nie, takie postępowanie mogłoby tylko powiększyć antagonizm. Ona przede wszystkim musi być dla swego męża żywym listem, który mógłby czytać w jej codziennym postępowaniu. Niechaj Twój mąż zobaczy dobry wpływ Prawdy w Twojej staranności o to, aby dom był dla niego miejscem przyjemnym, niech zauważy, że współczujesz w jego trudnościach i kłopotach, że zapewniasz swoją pomoc w miarę możliwości, a także dostrzeże Twoją ocenę wszelkich przejawów życzliwości z jego strony.

Być może niekiedy zajmie to dużo czasu i cierpliwości, zanim tego rodzaju kazanie zainteresuje Twego męża Prawdą Boskiego Planu Wieków, lecz niechaj to światło świętobliwości życia, ostrożnego postępowania i rozmowy przyświeca nadal, podczas gdy różnymi sposobami podsuwasz mu Słowo Żywota, a w słusznym czasie obudzi się w nim zainteresowanie. Niechaj żony nie popełniają tego błędu, by ignorować męża jako głowę domu (choćby nawet miały lepszą znajomość Boskiego Planu), na przykład przeznaczając dom na zebrania wiernych itp., jeżeli mąż, będący głową domu, jest temu przeciwny lub nieprzychylny. Choćby nawet dom był własnością żony, należy się liczyć ze zdaniem męża jako głowy domu, dokąd związek małżeński jest uznawany. Mąż ponosi odpowiedzialność wobec Boga bez względu na to, czy ją uznaje, czy nie. Niemniej jednak żona nie jest zobowiązana sama utrzymywać ich wspólnego domu, przeto powinna tego zaprzestać, jeżeli odmawianoby jej w nim rozsądnych przywilejów. Podtrzymując dom w takich warunkach, wspierałaby zło. Jak to już było nadmienione poprzednio, jeżeli mąż posiada odpowiednie zdrowie itd., aby mógł pracować na utrzymanie żony i rodziny, a czynić tego nie chce, taki okazał się niewierny swemu małżeńskiemu ślubowi, w którym zobowiązał się do tego, że będzie otaczał opieką swoją towarzyszkę życia, dlatego wobec świeckiego prawa postępowanie takie równa się opuszczeniu żony. Żona, znajdującą się w takich warunkach, jeżeli chce, może uważać się za opuszczoną przez męża i może odmówić podejmowania i wspierania go. Jednakże opuszczenie takie nie daje prawa którejkolwiek stronie do zawarcia innego związku małżeńskiego, dopóki żyje druga strona.

Obowiązkiem chrześcijańskiego męża, jako głowy rodziny, jest powiedzieć: „Ja i dom mój będziemy [o ile to zależy od mej mocy i wpływu] służyli Panu”. Chrześcijańska żona zaś, rozumiejąc swoją odpowiedzialność, będzie chętnie współdziałać z mężem, o ile może to



czynić bez pogwałcenia swego sumienia. Nie będzie mu stawiać przeszkód na jego drodze, choćby nawet miała odmienne zdanie co do niektórych sposobów jego działania. Używając roztropności może ona starać się powoli przekonywać go do Prawdy, lecz nie powinna wtrącać się do jego sumienia lub do jego odpowiedzialności wobec Boga. Również sposób postępowania męża z żoną nie powinien być despotyczny i nierozumny. Mąż nie może naruszać sumienia swej żony, poprzez wstrzymywanie jej od swobodnego używania wszelkich talentów w służbie Bożej, lecz powinien pozostawić jej znaczną swobodę w prowadzeniu domu, na ile jego sumienie i odpowiedzialność jako głowy domu na to zezwoli; albowiem żona jest „współdziedziczką łaski żywota”. Jeżeli mąż rozumie coś inaczej, powinien swoje rozumowanie przedstawić do rozważenia i możliwego uznania żony, następnie cierpliwie wysłuchać jej odmiennego poglądu w nadziei, że ostatecznie dojdą do porozumienia i zgody. Kiedy jednak zgoda nie nastąpi, odpowiedzialność za dom i jego wpływy spoczywa na mężu, który, mocą Boskiego naznaczenia, jest głową domu.

Komu cześć, temu cześć

Zastanawiając się nad całym tym przedmiotem, przychodzi nam na pamięć napomnienie apostoła do całego Kościoła, względem stosunku wiernych do istniejących zwierzchności, które postanowione są od Boga. „*Oddawajciez tedy każdemu, cobyście powinni: komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń, komu cześć, temu cześć. Nikomu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali*” (Rzym. 13:7-8). Rada apostoła Piotra jest podobnej treści: „*Wszystkich czcijcie, braterstwo miłujcie, Boga się bójcie, króla w uczciwości miejcie*” – 1 Piotra 2:17.

Królowie osobiście nie zawsze godni są czci, lecz cześć zawsze należy się wyższym urządowi, które „ustanowione są od Boga” (Rzym. 13:1; zob. pierwszy tom „Wykładów Pisma Świętego” rozdz. XIII, w jakim celu było to ustanowienie i jak należy je rozumieć). Wielu przedstawicieli zwierzchności rządzących Judeą w czasach naszego Pana i apostołów, było niegodnych czci, mimo to jednak Pan i apostołowie pozostawili nam nie tylko przepisy, ale i przykłady posłuszeństwa względem istniejących władz. Wszyscy oni szanowali zwierzchności i zachowywali prawa (Mat. 17:27; Dzieje Ap. 25:8,10-11).

Tak samo rzecz się ma w stosunkach domowych. Stanowisko męża i ojca, jako głowy rodziny, jest godne poszanowania, tak ze strony żony jak i dzieci, a także

ze strony każdego przybysza korzystającego z ochrony i gościnności domu. Choćby nawet niejedyn mąż i ojciec nie zasługiwał na szacunek, to jednak jego stanowisko powinno być poważane, na tej samej zasadzie jak urzędowi cywilnym należy się szacunek, choćby były zajmowane przez nieodpowiednich ludzi.

Tę sprawę miłowania drugich, oddawania przynależnej czci, podatku itd., apostoł przedstawia w formie zobowiązania – jako dług, który powinien być prędko zapłacony, mówiąc, żebyśmy nie byli nikomu nic winni z wyjątkiem miłości. Miłość byłaby rządzącą zasadą, gdyby wszystko było doskonałe, lecz w upadłym stanie samolubstwo jest powszechną chorobą, która burzy i zaciemnia szczęście domu, rodziny i biznesu. Prawdziwie zacny mężczyzna będzie wyrozumiały wobec niewiast, starców i osób słabszych, w tłoku, w tramwaju lub w – jakiegokolwiek sąsiedzkiej usłudze. O ileż więcej winien być taki w domu, względem swej towarzyski życia, okazując wyrozumiałość wobec dzwiganych trosk i – ciężarów życiowych. Prawdziwie szlachetni ludzie, czy to mężczyzna, czy kobieta, nie będą nikogo niepokoić, ani obciążać czy to w domu czy poza nim i gdy takim wyświadczy się jakkolwiek uprzejmość, przyjmują to jako łaskę i odpowiednio doceniają.

Upadek rozwinął w ludziach zamiast wspaniałomyślności samolubstwo, do takiego stopnia, że ci, co chcą być wspaniałomyślni, nagradzani są niewdzięcznością, wobec czego doznają zniechęcenia i czują, że mało kto lub może nawet nikt nie jest wart wspaniałomyślnego traktowania. Jednak chrześcijanie mają mieć na pamięci niesamolubny wzór ich wielkiego Odkupiciela. Powinni także wiedzieć, że samolubstwo jest podłożem każdego grzechu oraz że walcząc przeciw grzechowi, muszą z konieczności walczyć przeciwko samolubstwu i rozwijając w sobie miłość. Napomnienie apostoła, aby oddawać przynależną cześć, podatek itd., wskazuje na zasadę sprawiedliwości i jest pomocą do obrania właściwego sposobu postępowania (Rzym. 13:7-8; 1 Piotra 2:17).

Jak pięknym jest Boski porządek i jak trwały pokój i szczęście pomaga osiągnąć tym, którzy pragną do niego się zastosować! Dlatego starajmy się uważnie rozpoznawać te zasady, które Bóg w swoim Słowie wyłożył dla naszego nauczania, a jeżeli zasady te będziemy zachowywać, to Jego uznanie będzie naszą największą nagrodą, a Jego mądrość wkrótce się objawi.

Watch Tower
R-1554 (1893 r.)
„Straż” 1932 str. 133-136